

W sprawie uprawy modrzewia.

Pomimo pewnie stuletnich usiłowań wprowadzenia modrzewia w okolicach, gdzie go przedtem nie było, dotąd jeszcze nie mamy tego rodzaju wskazówek, których trzymając się, moglibyśmy być pewni, że modrzew usiłowań naszych nie zawiedzie, co tem dziwniejsze, że z pewnością o uprawie sztucznej żadnego z naszych europejskich drzew tyle nie pisano i tyle nie rozprawiano, co o modrzewiu. Są wprawdzie wskazane niektóre sposoby, ale wiele jest jeszcze wątpliwości, wiele jest do rozjaśnienia i jak długo nie ma pewnych i niezbitych dowodów popartych doświadczeniami, że ten lub ów sposób uprawy modrzewia w danych warunkach jest najwłaściwszy, a błędy w tym kierunku popełnione na wielką skalę powtarzać się będą, tak długo dyskusya nad zagadnieniami uprawy modrzewia nie powinna być zamkniętą.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu leśników w Nowym Sączu odbytem (obacz „Sylwan“ z r. 1896 str. 385 i nast.), gdzie omawiano szczegółowo kwestye o modrzewiu, przebijała między innymi ogólna zasada, i wszyscy obecni na to się zgodzili: „że modrzewia, aby u nas się udał, należy uprawiać tylko w pomieszaniu z innymi jakimiś gatunkami drzew“.

Nie będąc wogóle wielkim zwolennikiem tworzenia mieszanin sztucznych, a zwłaszcza w sposób rzędowy lub przetykany, jak to zwykle bywa robione przy uprawie modrzewia ze świerkiem, do czego mam zresztą uzasadnione obawy, powodowany doświadczeniami, które w tutejszych dobrach podlwowskich dały dotąd prawie wszędzie ujemne rezultaty, godzę się natomiast w zupełności z tem twierdzeniem, „że modrzew potrzebuje koniecznie swobody dla korony“.

Każde drzewo, aby mogło korzystnie się rozwijać i przyrastać, wymaga pewną z góry oznaczoną sumę światła i ciepła. Minimum tegoż niezbędnie potrzebnego światła i ciepła, stoi zazwyczaj w odwrotnym stosunku do gęstości korony; czyli innymi słowy: im więcej drzewo jakie z natury posiada organów odżywczych, jakimi są liście, zapomocą których przyswaja część swego pokarmu z powietrza, tem mniejszą sumą światła i ciepła zadowolnić się może. I to nam wytłumacza, dlaczego niektóre drzewa, jako to: buk, klon, jodła, świerk, znieść mogą więcej cienia, inne zaś jak: dąb, jesion, modrzew, sosna, wymagają więcej światła.

Minimum tegoż światła i ciepła zawisłe będzie także od średniej temperatury rocznej pewnej miejscowości, a oraz też i od stopnia siły produkcyjnej gleby.

Że modrzew jest drzewem wymagającym stosunkowo dużo światła, nie ulega wątpliwości, a świadczy o tem najwymowniej jego rzadka, prawie przejrzysta korona. Mieszając go zatem z innymi drzewami, musimy się przedewszystkiem starać, aby miał ile możności wolną koronę. Dobrze, ale jak to uskutecznić? Korona jego najswobodniejszą jest wtedy, gdy stoi obrzednio, co znowu z wiadomych przyczyn nie odpowiada. Postawiony z drugiej strony w towarzystwie drzew innych, doznaje zewsząd szkodliwego ściśnienia, a jeżeli nadto dany mu otoczenie z rodzajów drzew takich, które z natury swej mają gęstą i rozłożystą koronę, jak np. świerk, a sprzyjają temuż ostatniemu jeszcze korzystne warunki miejscowe, natenczas zwoboda korony modrzewia, czyli minimum potrzebnego mu światła i ciepła, spaść może do tego stopnia, iż modrzew zginie. I zazwyczaj tak bywa. Zakładając kultury modrzewiowe na większych przestrzeniach w pomieszczeniu z innymi drzewami i zachowując przytem w praktyce między nimi związek regularny, czy to w sposób rzędami, przetykany, lub w 5, 4, 3, etc., wprowadzamy tem samem do walki między sobą odmienne czynniki, które tak pod względem zachowania się na zewnątrz, jakoteż i swej wrodzonej siły odpornej, przedstawiają znaczne różnice. Rzecz więc naturalna, że gatunek słabszy, w tym wypadku modrzew, prędzej czy później ustąpić musi silniejszemu.

Na nic się też nie przydadzą w takich kulturach szeroko od siebie poprowadzone rzędy; chybaby ktoś sadził modrzewie w oddaleniu 8 do 10 metrów od świerka, a to znowu wręcz niemożliwe, bo taka rzadka kultura ze względu na nieprawidłowy i zbieżysty rozwój strzały nie miałyby wielkiej wartości, a zresztą narazilibyśmy glebę na wyjałowienie i zdziczenie.

Nie pomoże również i wcześniejsze sadzenie modrzewia, choćbyśmy świerk i modrzew równocześnie, lub ten ostatni nawet prędzej sadzili. W takich wypadkach okazałaby się sytuacja z początku dla modrzewia korzystniejszą, prędzej jednak czy później musi nastąpić okres zabójczej walki, kończącej się przytłumieniem, i tylko pojedyncze osobniki modrzewia wyszłyby z niej zwycięsko. Czy więc w pomieszczeniu znajdujący się modrzew stoi pojedynczo czy też w szeregach, wszystko jedno. Swobodny rozwój

korony jego w takich kulturach będzie niemożliwy, chybaży świerk lub inny rodzaj drzewa zastosowany do przymieszki, rósł tak tępo, że w stosunku do górującego modrzewia równałby się podszewce, lub uczynilibyśmy coś na kształt gospodarstwa połączonego, co znowu z nowoczesnym postępowaniem nauki leśnictwa nie dałoby się pogodzić.

Zdaje mi się zatem, że wszelkie kombinacje co do wychowania u nas modrzewia w pomieszaniu, rzędami lub pojedynczo, z rodzajami drzew o gęstych i rozłożystych koronach, szczególnie na silnych i bujnych gruntach, przy największej zresztą oględności będą udaremnione i nie pozostaje nic innego, jak sądzić modrzewia kępami w większych lub mniejszych grupach, w zapustach bukowych, grabowych lub dębowych, celem naprawek i kompletowania halaw. Przyczem jednak uważać należy, aby z uprawą modrzewia nie przyjść zapóźno i aby dbano w przyszłości o swobodny jego rozwój, przez skrzętne wycinanie szkodliwie tłumiącego otoczenia.

Niemniej też zastanowić się potrzeba dobrze nad tem, czy halawy wzięte pod uprawę modrzewia mają grunt odpowiedni, bo te są często wynikiem niekorzystnych właściwości lokalnych, jak: zabagnienie, skalistość, zachwaszczenie, jałowość. Są to więc miejsca w zapustach po największej części dla kultur najgorsze, niedziw więc, że i modrzew na takich halawach udać się czasem nie może.

Jeżeli chcemy już mieć koniecznie modrzewia w kulturach szpilkowych, to wyszukamy i tu dla niego odpowiednie miejsca, a jeżeli są, uprawiamy go w większych lub w mniejszych grupach, nigdy jednak w symetrycznie ustawiane rzędy lub t. p. figury na całej przestrzeni, bo te, jak mieliśmy sposobność przekonać się, prawie zawsze zawodzą.

W Niemczech porobione doświadczenia wykazały zupełną nieudałość kultur modrzewiowych w stanie czystym. My zaś zupełnie taką samą a może jeszcze i gorszą nieudałość wykazać możemy w stanie ściśle pomieszonym. Nauczeni więc tem doświadczeniem, spróbujmy pójść drogą pośrednią, i uprawiamy modrzewia w grupach wśród drzewostanów innych, a może tym sposobem zapewnimy mu przyszłość w lasach naszych.

R. Kesselring.